

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 143-148



„Wyróść musisz na dziewicę”

Aleksandra Sekuła

„Wyróść musisz na dziewicę”

W swojej najnowszej książce Jarosław Ławski¹ podejmuje obronę idealnych postaci kobiecych stworzonych przez polską literaturę romantyczną oraz odtwarza symboliczny krąg wyobrażeń osnutych wokół archetypu kobiecości. Badacz pragnie powtórnie rozważyć pogląd, że postacie te, anielskie dziewice, to jedynie eskapiczno-narcystyczne figury, projekcje Ja poetów. Z tego względu proponuje wyjście poza psychologizm w kierunku znaczeń dotyczących duchowego wymiaru rzeczywistości: symbolicznych, archetypowych, religijnych. Jednak kilkakrotnie² staje się niewierny swej początkowej deklaracji, a dzieje się tak zapewne dlatego, że zdecydował się wziąć pod uwagę niezwykle różnorodne kwestie. Nieuchronnie dzielą się one na takie, które mogą i powinny przekraczać interpretację psychologiczną, oraz takie, które nie mogą jej nie uwzględniać. Jarosław Ławski zajął się zarówno kreacjami kobiecymi interpretowanymi jako swoisty zapis zdolności wyobraźni romantyków do wkraczania w sferę transcendencji, jako klucz do „całego ich światooobrazu, eschatologii, soteriologii bądź historiozofii” (s. 25), jak i odwołaniami do samego imienia Maria oraz do powieści poetyckiej *Maria* Malczewskiego. Książka *Marie romantyków...* zawiera dokładną typologię symboli maryjnych oraz wyszczególnienie możliwych rodzajów literackich nawiązań (również

^{1/} J. Ławski *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasinski*, Wydaw. Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003. Cytaty z omawianej książki lokalizuję w tekście.

^{2/} Tendencją interpretacyjną badacza jest traktowanie pewnych postaci literackich jako ekspresji autorskiego doznania świata, czy „antropokonkretyzacji” doświadczeń autora lub któregoś z bohaterów (*Maria* Malczewskiego), szukanie autorskiej świadomości w obrębie dzieła. Niekiedy zaś, na przykład pokazując, w jaki sposób dedykacja „Marii” umieszczona w *Nie-Boskiej Komedii* Krasieńskiego, stanowi grę z konwencją – badacz zmuszony jest porzucić sferę metafizyczną, by wejść w kwestie biograficznych uwikłań uczuciowych poety.

graniczących z bluźnierstwem) do osoby lub tematu Marii. W książce pokazane zostały różne konteksty prezentowanego zagadnienia, a osobną ceną skarbnicy stanowi szczegółowa bibliografia, zarysowująca szerokie tło tematu, obejmująca nie tylko książki i artykuły z dziedziny literaturoznawstwa, ale również myśli teologicznej, filozofii, historii, sztuki.

Ambicją pracy jest poddanie oglądowi męskiego punktu widzenia, reprezentowanego przez twórców, głównych bohaterów analizowanych dzieł oraz przez badacza. W omawianych utworach najczęściej mamy do czynienia z sytuacją, gdy „męski bohater, często *porte-parole* autora, zмага się ze światem, a nieodłącznym współuczestnikiem owych zmagają są jego Marie” (s. 23).

Dlaczego Marie? Ponieważ, jak dowodzi autor, było to w XIX wieku imię dość często nadawane, przy czym powszechnie wyczuwano jeszcze jego przynależność do sfery *sacrum* (podobnie współcześnie w Polsce imię Jezus otacza aura świętości, tabu, podczas gdy na przykład w Brazylii jest ono popularnym imieniem męskim). Romantycy, właśnie ze względu na subtelny grę między *sacrum* a *profanum*, w swych utworach chętnie sięgali po to imię. Jednocześnie, jak dowodzi Jarosław Ławski, wszystkie kreacje kobiet idealnych: Aldony, Ewy, Zofie, Maryle – były w rozmaity sposób stawiane wobec wzniosłego wzorca człowieczeństwa, jaki stanowiła bezgrzeszna Maryja³. Według Jarosława Ławskiego powrót do wątków maryjnych (po Oświeceniu, które kult ten wyszydzało w sposób szczególny) był u romantyków manifestacyjnym gestem poszukiwaczy transcendencji w świecie „odczarowanym”⁴, pozbawionym źródeł metafizyki przez epokę racjonalizmu.

Badacz zwraca uwagę, że Maryja stanowiła nie tylko archetyp kobiecości, ale też ideał człowieczeństwa, ponieważ z punktu widzenia teologii jest ona w niebie pierwszym przebóstwionym człowiekiem. Również jako wcielenie archetypu matki mogła stanowić drogowskaz rozwoju duchowego dla obu płci. Jej macierzyństwo oznacza bowiem nie tylko stwarzanie nowego życia, ale i jednostkowe wcielenie Boga, Chrystusa. Pozwolić narodzić się Zbawicielowi w sobie oraz przynieść Go światu to droga mistyków. Zdaniem Jarosława Ławskiego – również Mickiewicza⁵.

3/ J. Ławski wyszukał u Mickiewicza, w *Marii* Malczewskiego i *Nie-Boskiej Komedii* Krasińskiego wszelkie nawiązania maryjne, nawet te nieistniejące. Na przykład nie ma „noumenalnego rdzenia aksjologicznego” przywołania „wigilijnej opowieści o Matce Bożej, która nie znalazła miejsca w gospodzie” w historii kobiety-sowy z II części *Dziadów*, która z dzieckiem na ręku zamarzyła pod bramą domu nielitościwego dziedzica a po śmierci przemieniła się w wykonawczynię kary nad złym, nieludzkim Panem i szarpie jego ciało na sztuki.

4/ Sam autor posługuje się tu terminologią Maxa Webera.

5/ Dla pokazania drogi duchowej Mickiewicza badacz poddał interpretacji niemal całe dzieło poety: od niektórych wczesnych wierszy filomackich (w tym najważniejsza jest może interpretacja *Hymnu na dzień Zwiastowania N.P. Maryi*), poprzez *Ballady i romanse*, *Grażynę*, *Konrada Wallenroda*, *Dziady* i *Pana Tadeusza*. Uzupełnienie stanowią rozważania nad utworami pomniejszych (*Słowa Panny*, *Gdy tu mój trup*, *Śniła się zima...*) i niedokończonymi (*Konfederat barski*, *Urywek pamiętnika Polki*).

Sekuła „Wyrość musisz na dziewicę”

Uznając za symptomatyczne kojarzenie przez Mickiewicza kobiecości z duchowymi zdolnościami poznawczymi⁶, Jarosław Ławski pokazuje, jak konsekwentnie wieszcz w całej swojej twórczości szukał „kobiecego głosu” w sobie. Początki tych poszukiwań wyznacza postać Karusi z *Romantyczności*, z którą Mickiewicz utożsamiał się przez całe życie. Punktem dojścia byłyby *Słowa Panny*, w których poeta mówi ustami Maryi o tajemnicy wcielenia.

W książce pominięty został Słowacki, ponieważ, jak wyjaśnia badacz, zbadanie kreacji kobiecych w twórczości autora *Balladyny* wymagałoby kilkutomowej pracy. Jednak w licznych napomknieniach Jarosław Ławski wyznaczył zarys takiej analizy, wskazał miejsca, gdzie można by włączyć do jego rozważań lub przeciwstawić jego wnioskowi kreacje Słowackiego.

Autor *Marii romantyków...* zwraca też uwagę na inną lukę w literaturze przedmiotu. Pisze:

Fundamentalnym kontekstem dla monografii o kobiecie romantycznej, przedstawianej w literaturze tworzonej przez mężczyzn powinny i muszą być studia o wizerunkach, postaciach kobiecych tworzonych przez same kobiety: wymieńmy Marię Wirtemberską, Annę Mostowską, pamiętnikarstwo i epistolografię epoki, powieści Deotymy (także!) i Narcyzy Żmichowskiej. (s. 24)

Dodać należy, że dla pełnego obrazu kobiecości brak jeszcze jednego kontekstu: właściwego ujęcia dziedzictwa literatury i kultury staropolskiej. Badacz tak podsumowuje to, co odziedziczyli romantycy po epokach poprzednich:

Kłęska Reformacji, brak wśród sarmackich kobiet silnych osobowości takich jak św. Klara, Teresa z Avila, maskulinizacja nawet kultu świętych (nie było ani jednej świętej polskiej), wszystko to sprawiło, iż właściwie jedynym archetypem kobiecości stała się dla kobiety staropolskiej i jej męża Maryja. Żona, matka, wdowa – owa „matrona polska” – to zatem kobieta wierna mężowi, pobożna, posłuszna, troskliwa („Dziatki swe i ćwiczę pobożnie...”) zaradna gospodyni, doradca męża, jego wsparcie w chwilach słabości, filantropka posługująca biednym. W XVIII w. wizerunek wzbogaci obraz Polki – wzorowej obywatelki. (s. 29)

W ocenie dziedzictwa staropolskiego Jarosław Ławski zdaje się podążać za spojrzeniem Kazimierza Brodzińskiego⁷, który w ramach porozbiorowej konsola-

^{6/} Było ono ugruntowane w przeświadczeniach charakterystycznych dla tej epoki. Z analizy Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej (*Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka i świata w „Latach nauki i wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998) Jarosław Ławski przytacza konstatację: „Natura męska musi w trudzie sama siebie przezwycięzać; natura kobieca jest tak przeświecona i uduchowiona od wewnątrz, że wszystko przychodzi jej w sposób naturalny. Podstawowe pytanie Goethego brzmi: czy można osiągnąć tę piękność duszy, tę pełnię samorealizacji na innej drodze, nienaturalnej, kobiecej” (s. 20, przyp. 30). Autor *Marii romantyków*, przyjmując tę myśl niejako za punkt wyjścia, stara się pokazać, w jaki sposób polscy poeci romantyczni poszukiwali drogi do owej „kobiecej” piękności duszy.

^{7/} I podąża za nim dość konsekwentnie. *Pana Tadeusza* również odczytuje właściwie jako realizację moralno-estetycznych sielankowych/postulatów klasyka.

cji, pragnąc uchwycić „ducha” poezji polskiej, by z dotychczasowej kultury narodowej sporządzić dla przyszłych pokoleń wygodny bagaż podróżny, odpowiednio ją preparuje. Brodziński i jego współcześni dokonali pewnej mistyfikacji przeszłości, redukując i petryfikując dokonania polskich twórców. Wtedy też uczyniono kobiety strażniczkami spuścizny narodowej, wyznaczono im role i wskazano wąskie grono odpowiednio przetworzonych wzorców osobowych. Kobiety miały dbać o zachowanie języka, uczyć dzieci po polsku, ale nie rozpraszać się poprzez uprawianie twórczości pisarskiej, strzec wiary przodków i ucieleśniać wartości, którymi mężczyźni będą się kierować. W tym wszystkim kobiety szukać miały dla siebie realizacji zasady „szczęścia w ograniczeniu”. Dopiero przez pryzmat podsumowania epoki staropolskiej, jakie czyni Kazimierz Brodziński, podstawową zaletą kobiet polskich, także polskich królowych, miało być ich równoznaczne z niekontrowersyjnością „nieistnienie” w literaturze i historiografii, a jeśli któraś swą obecność nieskromnie zaznaczała, to pewnie z uwagi na obce pochodzenie.

Jarosław Ławski, kierując się zapewne predylekcją do subtelniejszej strony bytu, sytuuje się na biegunie najwyższej wzniosłości, tracąc tym samym z oczu różnorodność egzystencji, a pozostając twarzą w twarz jedynie z wzorcem osobowym Maryi⁸.

Tymczasem istniały w naszej historii różnorodne znaki autentycznej egzystencji kobiet i choć patriarchalna kultura nie dopuściła, by z materiału biografii utworzyły się wzorce, jednak nie wiemy, czym były dla ówczesnych kobiet historie życia na przykład królowej-botaniczki, mecenaszki nauki Anny Wazówny, albo „wilczyc kresowych” (jak choćby Teofili Chmieleckiej), czy siedemnastowiecznej „samozwanki”, pięknej chłopki Agnieszki Machówny z Kolbuszowej, która wkraśniała się inteligentnie w kręgi magnaterii, długo uchodząc za potomkinię sław-

^{8/} Wskazywanie na jedyny wzorec kobiecości obowiązujący przez dziewięćset lat wydaje się niewystarczające. Choćby dla świątobliwych władczyń w XIII wieku: kanonizowane w 1267 roku Piastówny Jadwigi księżnej śląskiej czy dla błogosławionej Kingi wzorec stanowił raczej dwór i rodzina królewska Ludwika IX Świętego, niż po prostu Maryja. Za pomocą schematu-równania (jakich wiele w książce) Jarosław Ławski usuwa wielowymiarowość starotestamentowych postaci kobiecych. Do jednego mianownika sprowadzone też zostają wszystkie stany społeczne. Taki punkt widzenia odcina też tradycję miłości dworskiej, bo choć badacz powołuje się na nią niekiedy, nie przyjmuje do wiadomości świeckości oferowanego tu wzorca, nie zawsze przecież przywołującego ideał maryjny, choćby na zasadzie „blasfemii” (Jan Dantyszek: „Trudno ramiona jest nagie rozplatać, wydierać się siłą, / Radość tracić i śmiech i pocałunków jej zar”). W dobie staropolskiej zresztą w twórczości o tematyce miłosnej celowali duchowni (arcybiskup gnieźnieński Andrzej Krzycki, biskup Ignacy Krasicki i in.), chętniej sięgając po mitologię niż po Biblię. Trzeba pamiętać, że na „wiślnym brzegu” ołtarz Afrodytyce stawiał Kochanowski, ofiarowując jej kadzidła „z krajów postronnych” i rodzime zioła: fiołki, lelija, majeran i szałwija, białe i rumiane róże. Doskonalenie i wyrażanie duchowości kobiet nie ograniczało się też do praktyk religijnych. Pozostaje do interpretacji: czym było tworzenie ogrodu w Golubiu-Dobrzyniu przez Annę Wazównę? Czym było choćby organizowanie przestrzeni domowej albo tworzenie haftów?

Sekuła „Wyrósć musisz na dziewicę”

nego rodu Zborowskich. Wiedząc o bogactwie i niejednoznaczności tych znaków obecności kobiet można dziś zadać pytanie: co literatura porozbiorowa, a w szczególności romantyczna, uczyniła naszej kulturze, zacierając te znaki, zastępując je dychotomicznym systemem ujęć symbolicznych, wybóstwiając i demonizując kobiety.

Książka *Marie romantyków...* przynosi ciekawe podejście do interpretacji dzieła literackiego: jest to „filozofia szkicu”, „interpretacja paradygmatica”. Szkicowość nie oznacza tu tworzenia interpretacji niewykończonych, ale wstrzymanie się od apodyktyczności; stanowi swoistą regułę „interpretacyjno-poznawczą, zakładającą nieskończoność interpretacji, która winna dążyć [...] do stworzenia paradygmatu możliwych [...] odczytań, odpowiedzi zrodzonych ze spotkania z wieloznacznym dziełem” (s. 26, przyp. 47). Jarosław Ławski stawia na wielość różnych odczytań poezji, które, choćby były przeciwstawne – dopełniają się. I rzeczywiście, autor umieszcza swoje interpretacje w konstelacjach odczytań odmiennych. Zaproponowane podejście zachęca, żeby taki dialog podjąć.

Rama, w której umieścił swoje rozważania badacz, stanowi o tym, że całe dzieło jest niejako przesłaniem do kobiety współczesnej. Rozpoczynający książkę wiersz Krasieńskiego *Do kobiety* stanowi dyrektywę wyznaczającą kobiecie drogę do przystąpienia się w „żywy Ideal”: „Skromność bez wiedzy lub bezwstydné lice / Równie się dzisiaj na mało przydały! / Nie być – lecz wyrósć musisz na dziewicę, / Przechodząc z wolna świat ten bólu cały” (s. 13). Przy końcu książki Jarosław Ławski przydaje do tego początkowego wiersza rozbiór fragmentu tekstu Mickiewicza mówiącego o kapłaństwie kobiet, z którego pochodzi też cytat stanowiący tytuł finałowego rozdziału: „a wolność przynosi za sobą i wielkie obowiązki”. W ten sposób całość staje się przestrożą, choć jednocześnie badacz z właściwą sobie elegancją zastanawia się, „a czyż nie moglibyśmy sobie dać przyzwolenia na to, ażeby ten manifest wolności kobiet czytać tak, jak w Polsce czytano po 1978 roku wiersz Słowackiego o «słowiańskim papieżu?»” (s. 721). Czyli, że można by, zachowując świadomość specyficznego kontekstu myśli Mickiewicza („przenikniętej mistyczno-spirytualistycznymi wyobrażeniami”), traktować tekst wieszczczy jako zapowiedź emancypacji kobiet.

Autor *Marie romantyków...* wykazuje pewną dbałość o czytelniczki i, co cenne, zdradza intencje podjęcia dialogu z krytyką feministyczną. Uwzględnia w bibliografii i przypisach ten kierunek interpretacji, notuje w tekście niektóre odmienne odczytania. Z nawyku, co prawda, podaje je w cudzysłowie, podczas gdy nie znajdziemy tego typu dystansowania się na przykład w zdaniu, że Grażyna, będąc postacią bohaterską, zachowała „cechy właściwe kobiecie: urodę, wdzięk, słabość, pośpiech” (s. 109) (dodajmy: i rozdartnienie, które każe jej zgubić miecz, gdy idzie do walki) oraz: „ma równocześnie cechy po prostu kobiety: boi się, trwoży [...]” (s. 109, przyp. 183). Przypisanie tych cech jednej płci nie budzi zastrzeżeń badacza.

W tonie apelu, dla większej podniosłości stosując w wypowiedzi odautorskiej *pluralis*, Jarosław Ławski napomina niewiasty:

Roztrząsania i rozbiory

Towarzyszy nam jednak przekonanie, że współczesna – dokonywana z punktu widzenia rozmaitych wersji feminizmu – krytyka nadużyć „męskiej”, opresywnej wobec kobiet, XIX-wiecznej cywilizacji, także w jej polskim, historiocentrycznym wydaniu, nie może się uchylać od rozumienia rzeczywistych, zakorzenionych głęboko w świadomości Polaków, kobiet i mężczyzn, akceptowanych przez kobiety, choć wytworzonych w wyobraźni mężczyzn, pozytywnych, symboliczno-metafizycznych i patriotyczno-martyrologicznych, przedstawień kobiety. (s. 23)

Dyskusyjne jest tu użycie słów: „rzeczywistych” oraz „pozytywnych”. Dalej badacz przekonuje, że należy „z pełnym akceptacji zainteresowaniem” przyjąć – w braku innego – „depozyt [...] intelektualny romantycznego dziedzictwa – z wszystkimi jego, także mesjanistycznymi konsekwencjami”, ponieważ „z nim [...] do dziś podróżujemy przez historię” (s. 23). Istotnie, jak przypomina badacz, symboliczne wizje kobiecości, które w swojej książce wydobył i zestawił, wraz ze wzorem kobiety-Polki i z kultem Maryi, stanowią niewątpliwie nasze dziedzictwo, ale zainteresowanie nim nie musi być wcale „pełne aprobaty”, by owocowało ciekawymi rezultatami. Co więcej – niezależnie od miejsca, jakie metafizyczne wizje kobiecości zajmują w życiu duchowym twórców romantyzmu, zaważyły one w rozmaity sposób na życiu społeczeństwa, kobiet i mężczyzn. Rozważanie ich „w stanie czystym” będzie dla badaczy epoki na pewno ciekawe, zebrany ogromny materiał sprawia, że *Marie romantyków...* to pozycja cenna w księgozbiornie, a w przyszłych interpretacjach niewątpliwie będzie się odczytania Jarosława Ławskiego uwzględniać. Ponieważ jednak dywagacje badacza nie wiodą w stronę czystej mistyki (nie dość oczyszczone z włókien życia i rzeczywistości otaczającej autorów tekstów), ani też nie pokazują, jak omawiane wzorce zapisane w literaturze oddziaływały na polską kulturę i życie społeczeństwa – po lekturze obszernej książki czytelnicy pozostawieni zostają na rozdrożu.

Aleksandra SEKUŁA